

**Aleksandra Jodko, „Etyczne aspekty edukacji seksualnej w szkole”, w: *Problemy etyczne w badaniach i interwencji psychologicznej wobec dzieci i młodzieży*, red. Anna Izabela Brzezińska, Zuzanna Toeplitz, Warszawa: Wydawnictwo Academica, 2007, s. 151–167.**

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/PCh.2016.037>

Aleksandra Jodko, pracownik Instytutu Nauk o Zdrowiu Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, opublikowała artykuł „Etyczne aspekty edukacji seksualnej w szkole”<sup>1</sup>. Autorka wyraża się krytycznie o katolickiej etyce seksualnej, pisząc na przykład: „Często można odnieść wrażenie, że sfera seksu traktowana jest jako jedno z najpoważniejszych zagrożeń dla moralnego rozwoju młodego człowieka”<sup>2</sup>, albo też uważając, że jednym z podstawowych celów edukacji seksualnej jest „niwelowanie lęków młodych ludzi związanych z ich seksualnością, inicjacją seksualną i życiem partnerskim”<sup>3</sup>. W artykule tym można znaleźć też inne sformułowania budzące zastrzeżenia, jednak chciałbym skupić się na następującym zdaniu: „Zadaniem edukacji seksualnej w szkołach jest przygotowanie młodzieży do świadomego i odpowiedzialnego współżycia, na które sami się zdecydują, według swoich własnych potrzeb i zgodnie z własnym wyborem”<sup>4</sup>. Pod adresem tej wypowiedzi można postawić następujące pytania: czy można współżyć nieświadomie?; a zwłaszcza, czy współżycie powinno dokonywać się „według swoich własnych potrzeb”?; czy postawa: „współżyję z tobą, bo ja tego potrzebuję” jest etycznie uzasadniona?

Aby na nie odpowiedzieć, warto zastanowić się, kiedy współżycie jest odpowiedzialne. Tego postulatu Autorki nie można bowiem kwestionować. Na ogół określa się odpowiedzialność jako gotowość ponoszenia konsekwencji własnych działań. Człowiek działa zatem odpowiedzialnie wtedy, gdy wie, jakie skutki osiągnie swoim działaniem oraz ma pewność, że będą one dobre. W odniesieniu do działania seksualnego, aby ustalić, kiedy będzie ono odpowiedzialne, należy zatem zastanowić się, jakie dobre skutki – i dzięki czemu – można przez nie osiągnąć.

---

<sup>1</sup> Aleksandra Jodko, „Etyczne aspekty edukacji seksualnej w szkole”, w: *Problemy etyczne w badaniach i interwencji psychologicznej wobec dzieci i młodzieży*, red. Anna Izabela Brzezińska, Zuzanna Toeplitz (Warszawa, Wydawnictwo „Academica”, 2007), 151–167.

<sup>2</sup> Tamże, 161.

<sup>3</sup> Tamże, 167.

<sup>4</sup> Tamże, 161.

## Cele współzycia

Wszystko, co jest celem oraz pozytywnym – subiektywnie odczuwanym – skutkiem zachowań seksualnych, można sprowadzić do dwóch zasadniczych kategorii: radość i przyjemność. Jakie różnice występują między tymi dwoma stanami?

- przyjemność jest krótkotrwała, radość może trwać długo;
- radością można podzielić się z innymi; przyjemnością – nie; cudza radość może być moją radością, natomiast cudza przyjemność nie może być moją przyjemnością;
- to, co sprawia przyjemność, może zaszkodzić; to, co sprawia radość – nie (z wyjątkiem tzw. *schadenfreude*, czyli radości z cudzego nieszczęścia);
- przyjemność można sprawić sobie samemu; radości – nie, chyba że sprawiając radość innym, czyli czyniąc coś dobrego dla nich albo odnosząc jakiś sukces ceniony przez innych;
- wspomnianie radosnych wydarzeń nadal jest radosne; wspomnianie przyjemności nie daje przyjemności;
- radość jest uczuciem, przyjemność – zaspokojeniem zmysłów;
- przyjemność łatwo jest osiągnąć, radość – o wiele trudniej;
- sprawianie radości drugiemu jest zawsze źródłem radości; sprawianie drugiemu przyjemności raczej nie jest źródłem przyjemności.

Gdy chodzi o przyjemność seksualną, to poza wypadkami zaburzeń psychicznych czy fizjologicznych, raczej nie jest trudno ją osiągnąć. Nie jest to zatem temat warty rozwinięcia, zresztą jest na ten temat dużo różnych poradników. O wiele trudniej jest znaleźć jakieś wskazówki dotyczące radości jako skutku współzycia.

## Dzięki czemu można osiągnąć radość ze współzycia?

Radość jest zawsze radością z jakiegoś dobra: ja jestem dobry albo ty jesteś dobry (wartościowy), przy czym im działanie jest lepsze, tym większą przynosi radość. A kiedy działanie można określić jako „lepsze”? Człowiek żyje nie dla siebie, zatem jego działanie – także seksualne – jest tym lepsze, im bardziej jest bezinteresowne. Człowiek bowiem osiąga szczęście, uszczęśliwiając innych i rozwija się, troszcząc się o potrzeby innych, a więc ćwicząc się w bezinteresowności.

Co więcej, nastawienie na potrzeby drugiej osoby jest rozwojowe. Sprawia, że poszukuje się tego, co najbardziej ją zaspokoi. Również współżycie seksualne wymaga poznania potrzeb i pragnień drugiej osoby, bez tego nie będzie udane. A to nastawienie na potrzeby i pragnienia drugiej osoby to przecież nic innego jak miłość. Polega ona na tym, że pragnienia osoby kochanej są ważne dla osoby kochającej, ona chce je zaspokajać. Gdy zaś chodzi o współżycie, to takie nastawienie daje również poczucie własnej wartości; dla mężczyzny: „jestem męski, potrafię zaspokoić kobietę”, oraz dla kobiety: „jestem kobieca, potrafię pobudzić i zaspokoić mężczyznę”. Natomiast nieumiejętność (albo niemożność) zaspokojenia drugiej osoby powoduje spadek poczucia własnej wartości, co stwierdza znany seksuolog:

Panie w przypadku niedomagania swojego partnera myślą, że problem jest po ich stronie. Kobiety już od okresu dojrzewania doświadczają pożądania ze strony mężczyzn. Dzięki temu czują się atrakcyjne. Jednak kiedy mężczyzna unika zbliżenia lub widoczny jest brak reakcji fizycznej, jego partnerka myśli, że nie wzbudza pożądania i obwinia siebie za tę sytuację. Dlatego poczucie własnej wartości spada nie tylko u mężczyzny doświadczającego zaburzeń seksualnych, ale także u jego partnerki<sup>5</sup>.

Z kolei jako warunki zaspokojenia drugiej osoby można wymienić:

- brak egoizmu, nieskupianie się na sobie, ale na potrzebach drugiej osoby,
- odpowiednią wiedzę i umiejętności.

W skrócie: trzeba wiedzieć, czego druga osoba potrzebuje i chcieć jej to dać. Zatem idealna (doskonała) relacja międzyludzka, także seksualna, polega na bezinteresownej, wzajemnej trosce o dobro drugiego: on stara się zaspokoić jej potrzeby (pragnienia), a ona jego. Taka postawa umacnia związek dwóch osób i uszczęśliwia je, przynosi radość. Dzieje się tak dlatego, że każdy człowiek ma też własne potrzeby i oczekuje ich zaspokojenia przez drugą osobę. Zatem radość jest największa wtedy, gdy jedna osoba czyni dla drugiej coś dobrego, a ta druga odpłaca tym samym. Jest to odwzajemniona miłość.

---

<sup>5</sup> Zbigniew Lew-Starowicz, „Seks: Jak mężczyźni ukrywają niemoc w sypialni”, [http://www.niedziela.nl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=5459:seks-jak-mczyni-ukrywaj-niemoc-w-sypialni&catid=84:zdrowie-i-uroda&Itemid=167](http://www.niedziela.nl/index.php?option=com_content&view=article&id=5459:seks-jak-mczyni-ukrywaj-niemoc-w-sypialni&catid=84:zdrowie-i-uroda&Itemid=167).

Warunkiem radości oraz w pełni udanego współżycia jest zatem bezinteresowność. Można na ten temat znaleźć następujące wypowiedzi na forum internetowym:

Największą przyjemność odczuwam, gdy czuję satysfakcję mężczyzny. Nie zawsze mam wtedy orgazm w sensie fizycznym [...] ale gdzieś tam w głowie odczuwam bardzo silną przyjemność. Przyjemność ta potęguje się w odpowiednich okolicznościach (np. męska dominacja). [...] Ten ‘psychiczny orgazm’ oznacza zaspokojenie, jest dla mnie nawet ważniejszy niż fizyczny<sup>6</sup>.

Autorka stwierdza zatem, że satysfakcja mężczyzny jej samej sprawia satysfakcję. Druga osoba wyraża to samo nieco innymi słowami:

Piszesz, że największą przyjemność może sprawić zadowolenie partnera. Jeśli mogę się unieść na skrzydłach poezji, to to, co sprawia ukochanej osobie przyjemność, mnie uszczęśliwia. Muszę tylko zauważyć, że jakby niechący użyłem powyżej słowa „ukochana”. To jest kolejny wniosek, jaki mi się nasuwa: ta upajająca, uszczęśliwiająca psychiczna satysfakcja może pojawić się tylko i wyłącznie w związku z dużym zaangażowaniem, nie ma co liczyć na te uczucia w sytuacji *one-night-stand*. I jeszcze jedno przemyślenie – podobne uczucie sprawia obdarowanie kochanej osoby czymś, co sprawi jej dużą radość, prawda?<sup>7</sup>

W tej wypowiedzi podkreślony jest fakt, że uszczęśliwianie drugiej osoby, a także sprawianie jej przyjemności, jest samo w sobie źródłem szczęścia, o ile jednak związek ten jest trwały. I jeszcze jedna wypowiedź na ten temat, dowodząca, że skupianie się nie na sobie, ale na tym, aby drugiej osobie dostarczyć jak najgłębszego przeżycia, jest źródłem satysfakcji i radości:

Orgazm fizyczny mężczyzny jest tylko częścią całości zwanej aktem seksualnym. Do pełnego przeżycia aktu seksualnego potrzebuję tak własnego orgazmu, jak i orgazmu kobiety. W zależności od tego, jak erotycznie rozwinięty jest mężczyzna, potrafi również czerpać przyjemność z orgazmu kobiety. Wiele razy pisałem nawet tutaj na forum, że jeden z najpiękniejszych widoków dla faceta to widok szczytującej kobiety w jego ramionach. Patrząc na jej orgazm

---

<sup>6</sup> „Rzecz o orgazmie psychicznym i erotyczności”, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,15128,95507955,95507955,Rzecz\\_o\\_orgazmie\\_psychicznym\\_i\\_erotycznosci.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,15128,95507955,95507955,Rzecz_o_orgazmie_psychicznym_i_erotycznosci.html).

<sup>7</sup> Tamże.

mężczyzna doznaje pewnego rodzaju ekscytacji, podniecenia, odlotu, radości. Sam nie wiem jak ten stan określić. Dlatego właśnie orgazm kobiety często bywa taki istotny dla mężczyzny. Facet wiedzący co to jest i jak to wygląda i co się wtedy czuje, umiejący z tego czerpać, wie, że jest to często doznanie porównywalne do jego własnego orgazmu<sup>8</sup>.

Jak z tego wynika, warunkiem idealnego współżycia jest to, aby każda ze stron troszczyła się cały czas o to, aby drugiej było dobrze (uczy się tego i ćwiczy się w tym). A jeśli właśnie na tym właśnie polega miłość, to im więcej miłości, tym bardziej udane współżycie.

Ponieważ jednak każdy człowiek ma swoje własne pragnienia i potrzeby, także seksualne, to dopiero odwzajemniona miłość przynosi pełną satysfakcję. Chociaż więc miłość polega przede wszystkim na trosce o potrzeby drugiej osoby, to jednak nie wyklucza sygnalizowania własnych potrzeb. Recepta na udane współżycie brzmi zatem następująco: **zaspokajać potrzeby drugiej osoby i sygnalizować swoje**. To sygnalizowanie nie zaprzecza bezinteresowności, jeśli działanie zaspokajające potrzeby drugiej osoby jest podejmowane nawet wtedy, gdy nie jest odwzajemniane. Mówiąc w skrócie: „będę się troszczył o ciebie, nawet jeśli ty nie będziesz się troszczyć o mnie”. Na pewno jednak im więcej troski o potrzeby drugiego u obojga, tym bardziej udane współżycie.

W sumie można powiedzieć, że są trzy cele (skutki) zachowań seksualnych; trzy wartości (dobra), jakie można osiągnąć dzięki nim:

- 1) orgazm:
  - a. fizyczny – przyjemność.
  - b. psychiczny – radość z tego, co się dało drugiej osobie, a jako konsekwencja poczucie własnej wartości;
- 2) poczęcie dziecka – to daje radość rodzicielstwa oraz także poczucie własnej wartości, że jest się płodnym;
- 3) umocnienie związku dwojga osób – potwierdzenie oddania się; poczucie wyłączności związku: on jest mój – ona jest moja; jest to radość przynależności: posiadania i bycia posiadany.

Nie ulega wątpliwości, że szczyt przeżyć zmysłowych oraz pełnia radości wystąpi wtedy, gdy te wszystkie cele są zakładane jednocześnie i to przez obie osoby: chcą mieć dziecko (a przynajmniej go nie wykluczają), chcą wyrazić akceptację czy docenić piękno ciała drugiej osoby oraz umieją doprowadzić tę osobę do pełnej satysfakcji zmysłowej. Dopiero spełnienie

---

<sup>8</sup> Tamże.

tych wszystkich warunków pozwoli w pełni doświadczyć tego, co można osiągnąć dzięki współżyciu. Jeśli któregoś z tych elementów zabraknie, przeżycie pozostanie niepełne.

Trzeba też zaznaczyć, że każde, nawet najmniejsze: lęk, niepokój, niepewność albo brak poczucia bezpieczeństwa, niszczą tę radość. Świadczy o tym choćby następujący fragment współczesnej powieści: „Jestem już po menopauzie. Gdy sobie pomyślę, że moglibyśmy się teraz kochać bez tego lęku, który nam za każdym razem towarzyszył, bez tego ciągłego uważania, co przecież odbiera rozkoszy to najwspanialsze poczucie jak gdyby nieistnienia. Bo czymże jest taka zalękniona, uważająca rozkosz? Czy nie własnym zaprzeczeniem?”<sup>9</sup>. Autor z pewnością ma rację formułując takie stanowisko. Jakikolwiek lęk uniemożliwia pełne przeżycie. Współżycie z obawą, że na przykład ktoś się dowie, ktoś nas zobaczy, mogę się czymś zarazić, może począć się niechciane dziecko, może mnie on(a) porzuci, może się nie sprawdzę itp., nie pozwoli na pełnię doświadczenia.

### Podsumowanie

Podsumowując należy stwierdzić, że kto szuka tylko przyjemności, nigdy nie doświadczy radości. Jest to paradoks egoizmu. Dzieje się tak dlatego, że radość jest czymś większym niż przyjemność, a człowiek odpowiedzialny nie niszczy wartości wyższej dla osiągnięcia niższej. Oczywiście, przyjemność jest czymś dobrym, ale raczej jako uboczny efekt bezinteresownego działania dla innych niż cel sam w sobie. Tak samo swoje szczęście (spełnienie) osiąga się jako niezamierzony efekt działania dla dobra drugiej osoby.

Celem współżycia (zachowań seksualnych) zatem nie powinna być tylko przyjemność – nawet drugiej osoby – ale raczej dowartościowanie jej i umocnienie związku z nią. Natomiast dążenie do własnej przyjemności (albo sprawianie jej samemu sobie) nie jest etyczne (nie przynosi dobrych skutków), gdyż nie ma na celu szczęścia drugiej osoby (paradoks hedonizmu–egoizmu), a więc nie uszczęśliwia.

Wracając zaś do tekstu Aleksandry Jodko, należy stwierdzić, że podczas edukacji seksualnej, umożliwiającej „świadome i odpowiedzialne współżycie”, powinno się wyraźnie odróżniać radość od przyjemności oraz mówić młodzieży, że szukając tylko przyjemności pozbawiają się radości. Odpowiedzialny człowiek, podejmując współżycie, zdaje sobie sprawę z tego,

<sup>9</sup> Wiesław Myśliwski, *Ostatnie rozdanie* (Kraków: Znak, 2013), 239.

co się dzieje w psychice drugiej osoby i jak będzie się ona czuła po tym współżyciu; to znaczy wie, że ją uszczęśliwi. Nie może ono być podejmowane – jak chciała autorka – „według swoich własnych potrzeb”, bowiem takie egoistyczne podejście uniemożliwi przeżycie radości ze współżycia, które powinno być uszczęśliwianiem drugiej osoby.

Ponadto twierdzenie, że celem edukacji seksualnej ma być „niwelowanie lęków młodych ludzi związanych z ich seksualnością, inicjacją seksualną i życiem partnerskim”, również budzi zastrzeżenia. Nie chodzi o to, aby „niwelować lęki”, ale ukazywać skutki różnych działań seksualnych. Skutki te natomiast nie będą dobre, jeśli celem tych działań nie będzie uszczęśliwienie drugiej osoby i zaspokojenie jej potrzeb. Skupianie się tylko na przyjemności, zwłaszcza własnej, nie pozwoli w pełni doświadczyć radości, którą może dać współżycie. Jeżeli człowiek podejmuje współżycie, nie znając wszystkich jego konsekwencji, zwłaszcza psychicznych, i nie mając pewności, że są dobre, to działa nieodpowiedzialnie. Powinien zatem zastanowić się, czy wspominając swą aktywność seksualną będzie czuł radość i czy tę radość będzie też odczuwała druga osoba. Jednak w artykule Aleksandry Jodko – pomimo apelu o odpowiedzialność – nie ma ani słowa na ten temat, który jest najważniejszy w etycznych aspektach edukacji seksualnej.

*Tomasz Niemirowski\**

### **Bibliografia**

Jodko, Aleksandra., „Etyczne aspekty edukacji seksualnej w szkole”. W: *Problemy etyczne w badaniach i interwencji psychologicznej wobec dzieci i młodzieży*, red. Anna Izabela Brzezińska, Zuzanna Toeplitz, 151–167. Warszawa: Wydawnictwo „Academica”, 2007.

Lew-Starowicz, Zbigniew. „Seks: Jak mężczyźni ukrywają niemoc w sypialni”. [http://www.niedziela.nl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=5459:seks-jak-mczyni-ukrywaj-niemoc-w-sypialni&catid=84:zdrowie-i-uroda&Itemid=167](http://www.niedziela.nl/index.php?option=com_content&view=article&id=5459:seks-jak-mczyni-ukrywaj-niemoc-w-sypialni&catid=84:zdrowie-i-uroda&Itemid=167), 2012.

Myśliwski, Wiesław. *Ostatnie rozdanie*. Kraków: Znak, 2013.

---

\* Dr Tomasz Niemirowski jest wykładowcą filozofii i etyki na Wydziale Psychologii i Nauk Humanistycznych w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Adres: Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ul. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego 1, 30-705 Kraków; e-mail: tomaszniemirowski@poczta.onet.pl.

„Rzecz o orgazmie psychicznym i erotyczności”. [http://forum.gazeta.pl/forum/w,15128,95507955,95507955,Rzecz\\_o\\_orgazmie\\_psychicznym\\_i\\_erotycznosci.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,15128,95507955,95507955,Rzecz_o_orgazmie_psychicznym_i_erotycznosci.html), 2009.

**Tomasz Biernat, Jarosław Przeperski, *Zintegrowane wsparcie rodziny w środowisku lokalnym: centrum dla rodzin*, Toruń: Wydawnictwo Edukacyjne Akapit, 2015, s. 145.**

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/PCh.2016.038>

Rodzina to najmniejsza, a jednocześnie najważniejsza jednostka w strukturze społecznej. Posiada w sobie wiele zasobów, które pozwalają jej przezwyciężyć konflikty i pokonać problemy, jakich doświadcza. Szczęśliwa rodzina, w której jest miłość, szacunek do drugiego człowieka, zaufanie, poczucie bezpieczeństwa, sprawia, że i jej otoczenie jest zadowolone. Dotyczy to zwłaszcza dzieci, które w prawidłowo funkcjonującej rodzinie w pełni mogą rozwijać swą osobowość i we właściwy sposób zaspokajać potrzeby, zarówno biologiczne, jak i emocjonalno-duchowe. W rodzinie drzemie ogromny potencjał, który – wydobyty i nazwany – pozwala uchronić przed dysfunkcją i rozpadem. Rodzina nie może jednak żyć sama dla siebie, musi integrować się ze środowiskiem lokalnym, z którego czerpie potrzebne zasoby. Tymczasem obecnie panująca anonimowość i indywidualizm sprawiają, że człowiek żyjący wśród innych ludzi staje się coraz bardziej samotny. Ludzie zamykają się w swoich domach, bliscy zajęci swoją pracą nie mają czasu na zwykłą rozmowę czy wspólny posiłek, sąsiedzi mało ze sobą rozmawiają, czasem nawet się nie znają.

W zmieniającej się rzeczywistości społecznej rodziny przeżywające kryzysy powinny być szczególnie chronione przez państwo oraz powołane do tego celu instytucje. Niepokój budzi fakt, że organizacje nie zawsze ze sobą współpracują, co w konsekwencji powoduje stratę czasu i wysiłku profesjonalistów, a efekty ich pracy mogą nie być tak zadowalające, jak gdyby złączyli swoje siły i działali razem dla dobra rodziny. Wciąż brakuje systemowych rozwiązań związanych z pracą na rzecz pomocy rodzinie i dziecku. Na szczęście pojawiają się nowe koncepcje tworzenia instytucji wzmacniających rodzinę i integrujących społeczność lokalną. Przykładem są centra dla rodzin, które stały się tematem przewodnim w książce Tomasza Biernata i Jarosława Przeperskiego pod tytułem: *Zintegrowane wsparcie rodziny*